



Uniwersytet Łódzki i Fundacja

Sendzimira przeprowadziły w Łodzi badanie ankietowe diagnozujące bariery administracyjne i społeczne w utrzymaniu drzew w miastach. Z uzyskanych 103 pełnych odpowiedzi, udzielonych między innymi przez miejskich urzędników, jak też naukowców, wyłonił się obraz sytuacji miejskiej zieleni. Czy miasta tworzą warunki dla jej rozwoju, jakie rozwiązania służą rozwojowi terenów zieleni? O tym rozmawiamy z prowadzącym ten projekt badawczy **dr. Jakubem Kronenbergiem**, ekonomistą, adiunktem w Katedrze Wymiany Międzynarodowej Uniwersytetu Łódzkiego.

- W świadomości ogółu korzyści z zieleni to: czyste powietrze, ładne otoczenie itd. Ale proszę skonkretyzować katalog tych korzyści odpowiadając: czemu ma służyć zieleń w mieście?

- Odpowiedź zacznę od pojęcia „usługi ekosystemów”. Pojęcie to od dwudziestu lat funkcjonuje w literaturze naukowej, a dziesięć lat temu zaczęło przenikać do dokumentów określających strategię czy polityki ekologiczne na poziomie międzynarodowym, a następnie na poziomach krajowych. Usługi ekosystemów odnoszą się do korzyści, jakie uzyskuje człowiek dzięki sprawnie działającym ekosystemom. Przywołując więc pojęcie usług ekosystemów wskazujemy wyraźnie, że przyroda jest źródłem korzyści. Ale, by człowiek mógł te korzyści uzyskać, to przyroda musi funkcjonować – nie tyle może w niezaburzony sposób, bo przecież możemy korzystać z ekosystemów całkowicie stworzonych przez człowieka – w sposób zapewniający zachodzenie biofizycznych procesów. Jeśli dostrzeżemy korzyści płynące z ekosystemów dla człowieka, to oczywistym staje się, że należy o przyrodę dbać, tak by mogła nam dostarczać tych korzyści.

W 2005 roku przygotowano pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) obszerny raport zatytułowany „Milenijna ocena ekosystemów”. W opracowanie dokumentu zaangażowano 1300 naukowców. Raport stwierdza, że stan ekosystemów na świecie ogólnie ulega pogorszeniu. W dokumencie oczywiście opisano poszczególne ekosystemy i ich stan. Materiał przedstawiono jako powód do zaniepokojenia, ponieważ ekosystemy ulegając degradacji zmniejszają swoje możliwości dostarczania nam usług, człowiek więc czerpie z nich mniej korzyści. Przekłada się to na problemy zarówno lokalne, jak też globalne.

Zagadnienia ekosystemów dalej były upowszechniane przez szereg innych dokumentów międzynarodowych i krajowych. Dużym działaniem był na przykład projekt „Ekonomia ekosystemów i bioróżnorodności” (projekt TEEB, ang. The Economics of Ecosystems and Biodiversity). Prowadzony był również pod egidą ONZ oraz Komisji Europejskiej, a sponsorowany przez rządy kilku wysokorozwiniętych państw. W ramach tego projektu zwrócono uwagę na to, że usługi ekosystemów mają wartość ekonomiczną i powinna być ona uwzględniona w decyzjach podejmowanych na poziomach: lokalnych, krajowych, przedsiębiorstw itd., tak by były one racjonalne. Efektem projektu TEEB były poradniki skierowane właśnie do decydentów na tych różnych poziomach. W tych poradnikach wartość ekonomiczna usług ekosystemów jest omawiana w sposób dostosowany do potrzeb danego poziomu decyzyjnego. W ramach Fundacji Sendzimira przetłumaczyliśmy na język polski i udostępniliśmy jeden z tych poradników – skierowany do decydentów lokalnych [„Poradnik TEEB dla miast: usługi ekosystemów w gospodarce miejskiej”](#). Wydaliśmy też oparty na podejściu TEEB polski poradnik [„Przyroda w mieście. Usługi ekosystemów – niewykorzystany potencjał miast”](#), opracowany przez naukowców i praktyków.

- W niektórych polskich miastach w strukturach administracyjnych już pracują specjaliści, na przykład architekci krajobrazu, odpowiadający za utrzymanie miejskiej zieleni. Czy w skali kraju można już dostrzec wyraźne zmiany w podejściu do terenów zielonych w obszarach zurbanizowanych?

- Na pewno mamy już tego zwiastuny. Ale póki co, przede wszystkim dostrzegamy niestety, że drzew wciąż w miastach ubywa oraz nie przybywa zorganizowanych obszarów zieleni. Przykłady miast zatrudniających takich specjalistów są jeszcze przypadkami odosobnionymi. Mamy rosnącą świadomość i społeczne poparcie dla potrzeby zmian istniejącej sytuacji, a więc poprawy stanu miejskiej zieleni, bo daje ona korzyści, ale jeszcze nie widać tego efektów. Dam przykład obecnie przetaczającej się przez kraj dyskusji dotyczącej ogródków działkowych. Mają one swoich zagorzałych zwolenników i przeciwników. Dyskusja tocząca się w mediach koncentruje się na sprawach z jednej strony dotyczących tego, że tereny w miastach są wykorzystywane przez grupę osób być może w jakiś sposób uprzywilejowanych, a z drugiej – że te tereny mogłyby być wykorzystane w inny sposób, ekonomicznie bardziej uzasadniony. Zapomina się w tym, że ogródki dostarczają cennych usług ekosystemów wszystkim mieszkańcom miast, a nie wyłącznie tym, którzy o nie dbają i z nich bezpośrednio korzystają. Dzięki funkcjonowaniu tych ekosystemów w miastach poprawia się przecież jakość

powietrza; żyją też różne gatunki zwierząt i ptaków, co wspiera bioróżnorodność w miastach; ponadto zatrzymują one wodę oraz przeciwdziałają powstawaniu miejskich wysp ciepła. Myślę, że właśnie ta perspektywa usług ekosystemów jest czymś, na co w tej dyskusji należałoby zwracać uwagę.

- Europejskie i krajowe przepisy środowiskowe zaostrzyły wymagania w stosunku do jakości powietrza, wód, gleb oraz określiły dopuszczalne poziomy hałasu. Czy konieczne są jeszcze jakieś prawno-organizacyjne zmiany, które umożliwiłyby włączenie w system ochrony środowiska zagadnień zieleni miejskiej, tak by nie była ona postrzegana incydentalnie jako na przykład dosadzanie drzew, ale stanowiła spójny element w działaniach na rzecz jakości życia ludzkiego?

- W badaniu dotyczącym drzew w miastach, o którym mówiliśmy na początku naszej rozmowy, pytaliśmy ankietowanych równocześnie o to, co można zrobić, by pokonać istniejące bariery dla zachowania zieleni. Respondenci wskazali przede wszystkim na konieczność zwiększenia nakładów na utrzymanie miejskiej zieleni, co odpowiada wymienianej barierze w postaci niedostatecznych środków na to zadanie. Następną respondenci wymieniali nieskuteczną egzekucję przepisów prawa. Tu więc eksperci, czyli te sto kilka odpowiadających na ankietę osób, też widziało rozwiązanie problemu.

Jako trzecie rozwiązanie wskazywano informację i edukację kierowaną zarówno do indywidualnych odbiorców, to jest do mieszkańców miast, jak też do urzędników nadzorujących zarządzanie zielenią w mieście.

Czwartym wymienianym zagadnieniem było uporządkowanie regulacji prawnych, a piątym – wydaje mi się najciekawszym postulatem – było wprowadzenie do ustawy o gospodarce nieruchomościami dodatkowej kategorii celu publicznego: „tereny zieleni publicznej”. Celem publicznym mogą być na przykład drogi czy szpitale. I takie obiekty infrastruktury uzasadniają specjalne podejście i nadanie priorytetów dla tego typu inwestycji. Tereny zielone nie są taką kategorią, więc nie jest łatwo zakładać nowe ich obszary czy pod większym rygorem chronić i utrzymywać istniejące. Ten postulat wydaje mi się zatem istotnym w rozwiązaniu problemu zieleni.

Co można jeszcze zrobić, poza tym, co wyniknęło z badania? Wydaje mi się, że najważniejsza jest świadomość i edukacja. To jest moje subiektywne zdanie. Ale, gdyby ludzie posiadali świadomość korzyści, jakie dają ekosystemy, a można je nawet wyrazić w pieniądzu, to być może ich podejście do tych spraw byłoby inne.

Rozmawiała: AS

Część trzecia – publikacja 2 sierpnia br.